Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 220. Poniedziałek, 5 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Dzisiaj rozpoczęła się gra o wielką stawkę.

Locarno na ustach Europy.

Przyjęcie prasy przez Luthra i Stresemanna. Dziennikarze u Brianda i Chamberlaina.

Locarno, 5. 10. — W porównaniu z pompatycznem przyjazdem niemieckiego personelu delegacyjnego, przyjazd Chamberlaina i towarzyszących mu urzędników z Cecilem Hurstem na czele **nie różnił się niczem od przyjazdu zwykłych podróżnych** Anglicy nie przyjechali „specjalnym pociągiem“, ale skromną koleiką lokalną z Domodossoli, dokąd przyjechali ekspresem simplońskim z Calais przez Paryż. Lyon i Lozannę.

Przyjazd delegatów włoskich, Scialoi i Grandiego, nastąpił również niepostrzeżenie.

Delegacja niemiecka zamieszkała w hotelu „Kurhaus Esplanade“, położonym powyżej wioseczki Minusio, leżącej w stronie wschodniej od Locarno, poza Muralto, na drodze z Gordoli od strony Bellinzony. Wioska Minusio połączona jest z Locarno tramwajem, jako końcowa wschodnia stacja linji tramwajowej. Do „Esplanady“ pospieszyli dziennikarze natychmiast po przybyciu Luthra i Stresemanna, którzy bezzwłocznie po rozlokowaniu się oświadczyli gotowość przyjęcia prasy.

Kanclerz Luther gawędził przez czas dłuższy o pokojowości Niemiec, powtarzając z naciskiem, że Niemcy są rozbrojone, podczas gdy ich sąsiedzi gorączkowo jakoby się zbroją. Luther, mówiąc o konferencji, unikał słowa „konferencja“ i mówił tylko o „zjeździe“, „spotkaniu“ ministrów używając stale terminu „Zusammenkunft“ Jako zadania tego zjazdu wymienił: zawarcie paktu gwarancyjnego, paktu nieagresji i umów arbitrażowych, oraz — na żądanie aljantów — omówienie sprawy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. O sprawach stosunku Niemiec do wschodnich sąsiadów kanclerz Luther wcale nie wspomniał.

Minister Stresemann mówił między innemi o wizycie Cziczerina w Berlinie. Oświadczył on, że wizyta Cziczerina była rzeczą zupełnie normalną i miała na celu załatwienie spraw bieżących. Stresemann podkreślał ważność umowy handlowej nie miecko-sowieckiej, starał się przytem dać do zrozumienia, że stosunki niemiecko-sowieckie są bardzo dobre, pomimo różnicy poglądów na sprawę wstąpienia do Ligi ! sprawę bezpieczeństwa.

Kanclerz Luther słuchał uważnie wszystkiego, co mówił Stresemann. Odnosiło się wrażenie, że Luther zdecydowany jest ściśle kontrolować wszystkie wystąpienia Stresemanna.

Locarno, 5, 10. — Według powszechnego wrażenia w kołach dziennikarskich, liczyć się trzeba z tem, że konferencja potrwa dwa lub trzy tygodnie.

W razie, jeżeli narady zakończą się pomyślnie, uważają tu za możliwe, iż konferencja dokona definitywnego ułożenia projektów wszystkich umów.

Sprawy bliżej obchodzące Polskę, jak się tu spodziewają, wejdą na porządek obrad najwcześniej w końcu tego tygodnia. Minister Skrzyński oczekiwany tu jest we czwartek. Tegoż samego dnia przybędzie i Benesz.

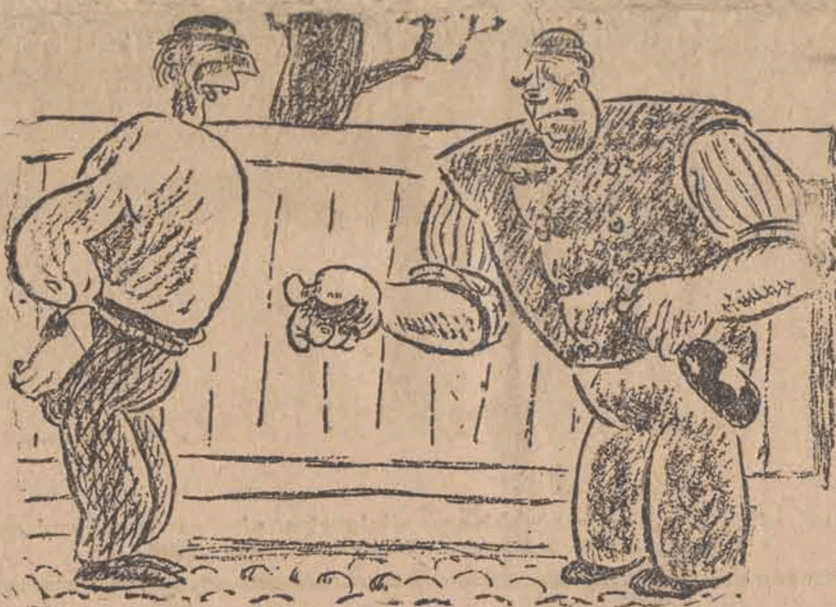
Locarno, 5. 10. — Briand przyjął dzisiaj korespondentów prasy francuskiej. Rozmowę prowadził w tonie żartobliwym. Oświadczył, że przybył do Locarno, aby **robić pokój, jeżeli znajdzie dobrych partnerów i że ma nadzieję, iż delegaci niemieccy będą takimi partnerami.**

Chamberlain przyjmował prasę angielską. Rozmowa z dziennikarzami angielskimi trwała bardzo długo, ale uznana została za poufną. Wiadomo tylko tyle, że Chamberlain oświadczył, iż Polska i Czechy zaproszone zostaną w przyszłym tygodniu, aby przysłały do Locarno swoich przedstawicieli.

Początek konferencji oznaczony został na dzisiaj, 5 października, na godzinę jedenastą przed południem. Jako uczestnicy konferencji wymienieni przedstawiciele: Wielkiej Brytanji, Francji, Belgji, Włoch i Niemiec. Konferencja odbędzie się w sali sądowej gmachu miejscowej Pretorji.

K. P.

Chłopska filozofja.



Wieśniak I.: — Chodź, mam wódkę, napijemy się.
Wieśniak II.: — Dziękuje, nie piję trucizny.
Wieśniak I.: — Głupiś! Wódka gubi naród, ale pojedyńczemu człowiekowi nie szkodzi.

Francja podpisze pakt zachodni

po zagwarantowaniu granic Polski i Czechosłowacji.

Londyn, 5. 10. — Paryski korespondent „Timesa“ pisze o Locarno:

Ośrodek sprawy polega na żądaniu Francji gwarantowania granic wschodnich sprzymierzeńców. Francja nie podpisze paktu, zanim nie będą gotowe traktaty arbitrażowe.

W wypadku naruszenia przez Niemców granic wschodnich — Francja wystąpi zbrojnie, zgodnie z zawartemi przez nią traktatami z Polską i Czechosłowacją.

Korespondent kończy swe wywody oświadczeniem, iż podpisanie paktu zależy od powodzenia traktatów, zabezpieczających do pewnego stopnia Polskę i Czechosłowację.

Zły omen dla delegacji niemieckiej.

Locarno, 5. 10. — Stresemann i Luther rozpoczęli swą działalność w Locarno pod złą wróżbą. Samochód, którym jechali, uległ uszkodzeniu wskutek wypadku, co omal nie uniemożliwiło odbycie zapowiedzianej konferencji z prasą. Uważają to za zły omen dla delegacji niemieckiej.

—x—

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	28.98
Nowy-York	5,96
Paryż	27,80
Praga	17,73
Szwajcarja	114,46
Wiedeń	84,39
Włochy	24,11

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,15

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedg. warszawska.

Złoty 86 65 Warszawa 85,80

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku nieniężnym w Łodzi dolar kształtował się w kursie 6,18; 6,20. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,15. Sprzedawały po 6,18; 6,20.

Tendencja utrzymana. Podaż duża.

POLSKA MOŻE OTRZYMAĆ POŻYCZKĘ W AMERYCE.

No wyJork, 5. 10. — Były senator Hamilton Levis, oświadczył po powrocie z Genewy, że niektóre państwa zwróciły się do niego o pośrednictwo w sprawie pożyczki amerykańskiej.

Kellog oświadczył senatorowi, że tylko te państwa mogą liczyć na pożyczkę amerykańską, które ułożyły swoje dotychczasowe zobowiązania w sposób zadawalający.

Polska, Grecja i Rumunja starają się obecnie o pożyczkę **w łącznej kwocie 200 miljonów dolarów.**

—(i)—

STRAJK URZĘDNIKÓW W AUSTRJI.

95 proc. urzędników chce strajkować.

Wiedeń, 5. 10. — Dziś odbyło się głosowanie urzędników państwowych w sprawie strajku.

95 procent ogółu urzędników wypowiedziało się za strajkiem.

—:—:—:—

Kto winien:

jeden człowiek, czy trzydzieści miljonów?

Walka niektórych organów prasy, wytoczona premjerowi Grabskiemu, dochodzi do absurdu. Niema błędu, ani niedomagania już nietylko publicznego, ale nawet prywatnego, któregoby przyczyną ostateczną nie był minister skarbu. Ujadanie to, za którem ukrywa się nadzieja żeru, w razie gdyby skoncentrowanemu i złą wolą dyktowanemu atakowi uległ obecny gabinet, odznacza się zajadłością, jakiej trudnoby szukać w zwalczaniu rzeczywistych wrogów państwa. Brak wszelkiego umiaru i logiki w pieniących się od źle skrywanej złośliwej uciechy, napadach na obecnego szefa rządu nietylko paraliżuje jego wysiłki dokonania naprawy obecnego stanu rzeczy, ale wywołuje w społeczeństwie nastrój defetyzmu zupełnie nie odpowiadający istotnemu stanowi rzeczy.

Albowiem czy rzeczywiście winy obecnego położenia można się doszukać jedynie w rzekomych błędach człowieka, któremu nikt nie może odmówić ani nieskazitelnej uczciwości, ani gruntownej fachowości, ani też wkońcu żelaznej pracowitości i energji? Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że lwią część winy obecnego położenia ponosi nie rząd, ani też zagranica, wstrzymująca się z udzieleniem nam kredytów, lecz my sami — społeczeństwo — jako suma wszystkich obywateli naszego państwa.

Dokądkolwiek się zwrócimy, czy jesteśmy w kółku rodzinnem, czy gronie przyjaciół w klubie, czy też w otoczeniu znajomych w miejscu publicznem — wszędzie rozmowa po kilku zdawkowych frazesach schodzi nieodwołalnie na cieżki stan ekonomiczny obecnej chwili: winy zaś szuka się przedewszystkiem w premjerze Grabskim, a już w najlepszym razie w rozmaitych ugrupowaniach gospodarczych lub jednostkach, nigdy zaś w sobie. Niedocenia się własnego znaczenia w całokształcie zagadnień ekonomicznych i zapomina się, że jest się cząstką trzydziestomiljonowej masy, która właściwie decyduje przez sumę swych drobnych, ale zgodnych wysiłków w dodatnim lub ujemnym sensie.

Samowystarczalność gospodarcza jest u nas frazesem, którym się często wojuje, ale w teorji. Pobieżna tylko samokontrola każdego obywatela, nawet takiego, który jest pełen dobrych zamiarów i intencyj, doprowadziłaby do sensacyjnego wyniku, że pod względem gospodarczym w swoim małym zakresie działania jest grabarzem naszej samodzielności ekonomicznej Każdy jest skory do robienia wyjątków dla swojej osoby, nawet wtedy, gdy jest jaknajbardziej wymagającym dla innych. Ponieważ czynią to wszyscy, czyni to więc trzydzieści miljonów czyli liczba tak ogromna, że nawet najgenjalniejszy człowiek nie potrafi zapobiec złym skutkom tych strasznych w sumie błędów.

Damy mały, ale charakterystyczny przykład. Zjawił się w naszej redakcji Polak, który przebył w Ameryce dwadzieścia kilka lat i podzielił się swemi wrażeniami, jakie odniósł po kilkudnowym pobyce w naszem mieście: Źle się dzieje w Polsce, panowie, rzekł — Przeszedłem dzisiaj przez całą Piotrkowską i dokładnie przyglądałem się wystawom sklepowym. Siedemdziesiąt procent wystawionych przedmiotów pochodzi z zagranicy. Przecież wy niszczycie Polskę, kupując tyle zagranicznych rzeczy. Gdybyśmy u nas w Ameryce kupowali tyle tanich europejskich produktów, dolar byłby już dawno stoczył się w przepaść. Żaden Amerykanin nie kupi obcego towaru, jeżeli może otrzymać własny. Dlatego Ameryka jest dziś najbogatszym krajem świata. Rząd musi zawierać traktaty handlowe ze względu na nasz eksport, ale akcja przeciw importowi należy do społeczeństwa.

To jest zdrowy pogląd człowieka, który nauczył się patrzeć trzeźwo na życie i jego zagadnienia. I trzeba społeczeństwu powiedzieć otwarcie całą prawdę: Nie premjer Grabski winien, że upadamy pod grozą spadku waluty, a nasze fabryki stoją z powodu braku środków obrotowych. Społeczeństwo całe ponosi winę, że groszowy nasz obieg zamiast zasilć własny przemysł i handel wytworami krajowemi, wysyła zagranicę, kupując świadomie lub nieświadomie wytwory obce. Jeżeli tego nie zrozumiemy i nie wyciągniemy z tego odpowiednich konsekwencyj, będziemy bezpowrotnie zgubieni.

N.

Granica polsko-rosyjska

przestaje być najkruchszą granicą Europy.

Tak twierdzą w Anglji po wizycie Cziczerina.

Pod powyższym tytułem „Manchester Guardian" zamieszcza rozumowany artykuł redakcyjny, w którym utrzymuje, że wizyta Cziczerina w Warszawie daje pole do szerokich domysłów.

— Parę miesięcy temu — pisze — przypuszczano, że granica między Polską a Rosją jest najkruchsza granica w Europie.

Gdy ktoś chciał zobrazować prawdziwość swej tezy o prawdopodobieństwie przyszłej wojny w dziewięciu wypadkach na dziesięć przytaczał z pewnością, jako argument możliwość wybuchu jej, albo na Bałkanach, albo między Polską a Rosją.

Niepokoje graniczne trwały tam od lat paru i były niemal zjawiskiem codziennem. Nie dawniej, niż w lipcu p. Cziczerin wystosował ostrą notę do stolicy, w której jest obecnie mile widzianym gościem.

Prawdą jest, że p. Cziczerin jest chory i że Warszawa leży na drodze do sanatorjum niemieckiego, w którem ma zamiar szukać zdrowia, uważni jednak badacze polityki zagranicznej dojrzą w tej wizycie znacznie więcej, niż dążenie do wygody osobistej.

Faktem jest niezaprzeczonym, że stosunki polsko-rosyjskie stały się ostatnio niemal serdeczne i pewnem jest, że zgoda między temi państwami nastąpiła na skutek ich wspólnej niechęci do projektowanego paktu zachodniego.

Polska, w przeciwieństwie do Czechosłowacji, ma poważny zatarg z Niemcami o swe granice i obawia się, że gdyby pakt zachodni został zawarty, dałby on możność Niemcom ześrodkowania wysiłku na pokojowem załatwieniu zmiany wschodniej granicy.

Rosja zaś rozumie, że pakt zachodni może zburzyć jej nadzieje, że dzięki traktatowi w Rapallo Niemcy mogą być rzucone w jej objęcia przez samych aljantów.

Polska nie robiła tajemnicy ze swej nieufności do podsuwanej jej umowy arbitrażowej z Niemcami, obawiając się, że będzie ona nie tyle zabezpieczeniem granicy istniejącej, ile zgodzeniem się na to że granica ta jest niestała.

Ciekawem jest, w jakim stopniu obawy jej popchną Polskę do szukania w Rosji tych gwarancyj, których jej Niemcy odmawiają.

Przyjaźń między Rosją i Polską byłaby nieoczekiwanym o pożądanym skutkiem paktu zachodniego, lecz aljans tych państw, mający na celu utrzymanie siłą granic niemiecko-polskich, byłby „czemś zupełnie innem".

Podbiegunowe rozkosze.



Eskimosi rozćwiartowywują zabitego wieloryba, aby przygotować sobie zapasy mięsa i tłuszczu na długotrwałą zimę.

Budżet Polski na rok 1926.

Warszawa, 5. 10. Zbierający się jutro po raz pierwszy po wakacjach Sejm usłyszy exposé min. Grabskiego, w którem obok spraw gospodarczych i finansowych, premjer zaznajomi ogół z zestawieniem budżetu, umożliwiającego poprawę położenia ekonomicznego. Porządek dzienny tego posiedzenia zawiera tylko jeden punkt Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1926. Posłowie otrzymali wielką księgę, zawierającą przedłożony budżet. Opiewa on następująco: Wydatki zwyczajne: 1.611.172.765 zł., wydatki nadzwyczajne: 235.825.720 zł., razem: 1.846.998.720 zł. Na sumę tę składają się następujące pozycje:

	Dochody	Wydatki
Prez. Rzplitej	227.000	1.948.600
Sejm i Senat	52.000	9.176.649
Kontr. Państw.	117.334	4.405.100
Prez. Rady Min.	19.101	1.681.723
Min. spr. zagr.	1.089.866	25.834.967
Min. spr. wojs.	11.360.989	089.000.000
Min. spr. wew.	15.165.916	190.222.584
Skarb	1.085.546.416	103.757.322
Sprawiedliw.	35.334.990	86.213.562
Przem. i handel	4.207.349	16.039.850
Koleje	5.350.000	6.477.380
Rolnictwo	13.043.662	33.044.058
Oświata	20.270.000	315.500
Rob. publiczne	35.093.203	70.907.140
Praca	987.964	31.327.293
Reforma rolna	15.107.042	41.199.092
Renty inw. i zap.	25.100.000	45.221.903
Długi państw.	—	75.041.459
Razem	216.901.394	1849.998.485

Oddzielnie pertraktowano pozycje gospodarcze:

a) Koleje państwowe dochód zwyczajny **881.653.080, zwyczajne wydatki 968 milj. 156.080.** Dochód nadzwcyzajny **36.400 tys., który pokrywaja wydatki nadzwyczajne.**

b) Państwowe wodociągi na G. Śląsku, **rozchód zwyczajny 14.000, nadzwyczajny 5.000 milj. pokryty całkowicie dochodami.**

c) Wszystkie inne przedsiebiorstwa państwowe. Wydatki zwycz. 255.471.582, które pokrywają dochody nadzwyczajne 325.354.336. Rozchód nadzwycz. 24.073.761

d) Monopole. Wydatki zwykłe 373 milj. 600.460, dochody nadzwyczajne 16.781.000.

———:o:———



O czem myśli prasa polska?

„Gazeta Por. Warszawska" przypomina, że konferencja w Locarno jest równoznaczną z próbą przyjaźni francusko-polskiej.

Zbliża się decydująca próba przyjaźni francusko-polskiej. Jutro otwiera się konferencja państw byłej Ententy z Niemcami.

Dla nas jest to jednoznaczne. Od stanowiska Francji podczas rokowań o pakt bezpieczeństwa zachodni zależy, czy na pomoc jej w razie zatargu z Niemcami liczyć będziemy mogli, czy też udzielić jej nie będzie ona w stanie. Mówimy to otwarcie i tak sądzi cała oświecona opinja polska.

Wiadomo, że nic na świecie nie daje się darmo. Wzamian za gwarantowanie pokoju z Francją, Niemcy muszą coś otrzymać. Wiadomo wszystkim doskonale, czego żądają. Przedewszystkiem — **wolnej ręki dla siebie na Wschodzie,** a więc w stosunku do Polski, z którą **dla ulżenia sumieniu francuskiemu obiecują zawrzeć umowę rojemczą o nieokreślonym charakterze,** i co do której oświadczyli, że „nie zamierzają siłą zbrojną dążyć do zmiany swych granic wschodnich". **Czemuż jednak opierają sie stanowczo powiązaniu paktu zachodniego z umowami wschodniemi,** czemuż gwałtownie odrzucają gwarancje francuską dla traktatu swego z Polską, przekładając nad nią gwarancję Ligi Narodów? Cel jest jasny: związanie Francji z sobą paktem zachodnim i uśmiercenie faktyczne traktatu sojuszniczego Francji z Polską.

———o———

„Rzeczpospolita" przewiduje, że walka o układ arbitrażowy dla Polski będzie rzeczą bardzo trudną.

Czy w Locarno sprawa bezpieczeństwa — ujęta w mocne ramy paktu reńskiego i czterech układów arbitrażowych — zostanie rozwiązana?

Bardzo w to wątpimy.

Rzecz nie jest jeszcze dojrzała.

A kto zagwarantuje ewentualne układy arbitrażowe?

P. Vandervelde, premjer Belgji, rzekł w tej sprawie:

— Belgja, podobnie jak i W. Brytanja, nie zamierza gwarantować układów arbitrażowych. **To sprawa wyłącznie francuska.**

Takie wytknięcie palcem nie jest bardzo eleganckie i zapowiada zgóry nacisk, jaki w Locarno na Francję będzie uczyniony, aby z prawa gwarancji zrezygnowała.

Opinja polska musi w czasie konferencji zdobyć się na dużo zimnej krwi Czytelnik polski musi pamiętać, że **powódź tendencyjnych artykułów, domysłów, hipotez i straszaków choćby najczarniejszych w niczem nie osłabi naszego stanowiska, o ile sami wiary i spokoju nie stracimy.** Mamy siłę i nie jesteśmy sami. Przystępujemy do gry z atutami w ręku.

STOSUNKI GOSPODARCZE POLSKO-SOWIECKIE.

Tel. Aj. Zw. Sowieckiego (TASS.) donosi:

Prezes delegacji polskiej sowiecko-polskiej narady kolejowej, p. Brzozowski w rozmowie z przedstawicielem TASS. oświadczył:

— Wprowadzenie bezpośredniej komunikacji osobowej i towarowej powinno przyczynić się do dalszego pomyślnego rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych pomiędzy ZSSR. i Polską, których przemysł w ostatnich czasach osiągnął znaczny rozwój. Wzrastająca pomiędzy obydwoma krajami wymiana towarów niewątpliwie przekroczy w czasie najbliższym wymiary przedwojenne. [illegible]byt p. Cziczerina w Polsce [illegible] jeszcze wzmocni interesy gospodarcze obu państw.

———o———

Jakie wrażenia odniósł polski poseł do sejmu pruskiego p. Baczewski

na mazurskiem Powiślu Prus Wschodnich?

Polska większość uznawana jest nawet przez Niemców.

Berlin, 4 10. — Poseł Baczewski powrócił do Berlina ze swojego objazdu na Powiślu i w Prusach Wschodnich i podzielił się swemi wrażeniami z przedstawicielem „Dziennika Berlińskiego".

Na pierwsze zapytanie — jak się przedstawia ogólnie sytuacja na tamtych terenach p. poseł odpowiedział żywo:

„Walka na tych terenach **wre na każdym kroku.** Propaganda antypolska szerzo na przez prasę i „związki ojczyste" **szaleje tak, jak tego jeszcze nie było.** A najbardziej znamienne jest to, że naganka przeciw Polakom i nacisk germanizacyjny ściśle się wiąże z coraz szerszą i coraz śmielej podnoszącą głowę agitacją monarchistyczną. Można dziś śmiało powiedzieć, że **nastrój monarchistyczny** przeważa w całych Prusach Wschodnich i opanował je całkowicie.

— W czem się to przejawia — panie pośle?

— W czem? — We wszystkiem! Na każdym kroku spotkać się można z przejawami wschodnio-pruskiego ducha monarchistycznego. Z głośniejszych zdarzeń wystarczy przypomnieć **objazd po Prusach Wschodnich dokonany przez byłego kronprinza,** który wszędzie przyjmowany był uroczyście i tryumfalnie nietylko przez lud ność, ale i **przez władze... republikańskie.** Albo uroczystość dwuchsetlecia jakiegoś pułku w Królewcu, gdzie ks. August Wilhelm pruski reprezentował eks-kaizera i odczytywał depeszę uroczystą od niego. Przedstawiciele tego pułku **dziś republikańskiej armji powstali z miejsc przy czytaniu tej „najwyższej" depeszy i nastrój panował prawdziwie wiernopoddańczy.** A zresztą zawiózłbym pana do swego rodzinnego po wiatu olsztyńskiego, gdzie ma pan prawie wszędzie w wioskach dawne napisy **„Königlich - Preussisches Standesamt"** lub „Königlich - Preussische Försterei". Władze urzędowo nazywają się republikańskiemi, ale nad urzędami wiszą **dawne napisy z czasów monarchji.** Pan landrat olsztyński hr. Brühl **zdaje się nie dostrzegać tych oznak monarchistycznych.** Nie dostrzega też i ego, że na napisach się nie kończy.— Mają one sens głębszy: bo i działalność podwładnych p. hr. Brühlowi urzędów do dzisiaj przesiąknięta jest dawnym duchem reakcyjno - monarchistycznym.

— A jak się odbiły w Prusach Wschodnich echa sprawy optanckiej?

— Ta sprawach u nas w Prusach najmocniej się chyba odbiła i do dzisiaj używana jest w całej pełni do propagandy nietylko przeciw Polsce, ale i przeciw nam— **Polakom ,obywatelom niemieckim.** Tem więcej, że władze pruskie używają optantów jako narzędzia germanizacyjnego. — Przy ich pomocy chcą „wzmocnić" żywioł niemiecki na naszych terytorjach.

Optanci sami widzą w tem nie akcję pomocy dla nich ale **tylko wyzyskanie ich jako narzędzia polityki germanizacyjnej.** Widzą, że mają być użyci do zabierania ziemi Polakom.

— Czy pan poseł sądzi, że taka polity ka może wydać groźne dla nas owoce?

— Każdy gwałt, każdy teror i prześla dowanie skutek pewien wywiera. Łamie i demoralizuje słabsze jednostki. Ale z drugiej strony wzmacnia tylko opór i siłę moralną prześladowanych. To też my nie lękamy się. Niejedno przetrwaliśmy, więc i niejedno przetrwamy. **Taka polityka wynaradawiająca gnębi nas, ale jednocześnie hartuje** — zato gorzej jest z Niemcami, — bo ich dusze zatruwane są jadem szowinizmu i etyka ich ulega demoralizacji.

— Na zakończenie tej rozmowy prosiłem pana posła o jego zdanie co do artykułów w prasie niemieckiej dowodzących że na Powiślu i w Olsztyńskiem mniejszość polska prawie wcale nie istnieje.

Dam przykład: gdy gazety niemieckie zrobiły taki krzyk o mianowanie p. Donimirskiego wójtem, jakby to było wielkie ustępstwo dla Polaków — to nawet oficjal ny komunikat, usprawiedliwiając się z tego niesłychanego kroku musiał przyznać, że **„w powiecie sztumskim większość lud ności jest polska".** Jesteśmy więc Polaka mi i sami Niemcy muszą to przyznać A da Bóg, że przetrwamy wszystkie gnębienia i prześladowania i doczekamy się wresz cie praw, które nam się ze sprawiedliwości należą.

C. T.

Zaproszenie Polski do Locarno.

Nasza delegacja wyjeżdża we wtorek.

Warszawa, 5. 10. — W piątek wieczorem ambasador francuski Panafieu zaprosił **w imieniu swego rządu ministra Skrzyńskiego do uczestniczenia w konferencji w Locarno, które to zaproszenie zostało przyjete.**

Delegacja polska wyrusza we wtorek w następującym składzie: minister spraw zagranicznych Skrzyński, min. Morawski, referent M. S. W. Lipski, radca poselstwa polskiego w Berlinie Jackowski i sekretarz Kisielewski.

Jak wiadomo, konferencja w Locarno rozpoczyna się w poniedziałek, przyczem w tym dniu obradny będą miały charakter przygotowawczy. Delegacja polska zjedzie się w środę na początek walnych rozpraw.

Biuro zapisu ochotników do wojsk Abd-El--Krima

funkcjonuje w Monachjum.

Za pomocą biura funkcjonującego w Monachium, armja Abd el-Krima stale zasila swój korpus oficerski w Niemczech. Byli oficerowie armji niemieckiej za pomocą tego biura okólnemi drogami zostają kierowani do Maroko. W Tangierze przyjmuje ich pułk. Bauer, który również należał do niemieckiego sztabu generalnego.

Myśli zakatarzonej łodzianki.



Przestanę na pewien czas kłócić się z mężem.
Zima za pasem, a futra nie mam.

Niemcom grozi ponowna inflacja.

Coraz liczniej podnoszą się w Niemczech głosy wyrażające obawę przed ponowną inflacją. Niemiecka opinja publiczna nie wierzy szczerze, żeby nowa marka niemiecka na dłuższą metę zdołała się utrzymać na równi złota. Stosunkowo bardzo szybko wzrastająca drożyzna jest dowodem na to, jak maleje siła kupna marki, co jest pewną zapowiedzią inflacji. Toteż nawet tak bardzo nacjonalistyczny organ jak „Taegliche Rundschau" (nr. 428) przyznaje, że:

„Obawa przed ponowną inflacją jest zupełnie zrozumiała". A dalej: **„Obawa przed ponowną inflacją wzmogła się, ponieważ bezwątpienia nastąpiła zwyżka cen".**

Prócz drożyzny nie brak jeszcze innych objawów w życiu gospodarczem. Rzeszy niemieckiej wskazujących na dewaluację marki. Prasa przynosi codziennie wiadomości o upadłościach poważnych nawet firm. Niemiecki bilans handlowy wykazuje olbrzymi niedobór; w okresie od 1-go września 1924 roku do 31-go sierpnia b. r. włącznie nadwyżka przywozu nad wywozem wynosi 4,3 miljardy marek. Bilans handlowy staje i stanie się nadal coraz bardziej pasywnym, jak wynika z następujących liczb (w milj. marek):

	Przywóz	Wywóz	Nadwyżka
Wrzesień 1924	618	562	52
Marzec 1924	1037	708	329
Sierpień 1925	1179	725	454

Więc stale wzrastający niedobór bilansu handlowego. I w tem tkwi główna przyczyna inflacji; jej skutki będą w niezadługim czasie widoczne.

„Koło Engla"

V-ty proces komunistów w Radomiu.

Z Radomia donoszą:

W ubiegłą sobotę radomski Sąd Okręgowy zakończył V-ty z kolei proces komunistyczny.

W stan oskarżenia z art. 126 cz. I postawieni byli Majlech Finkielstajn, Jankiel Goldstejn, Berek oraz Juda Hersz, bracia Dynerman, Lejzor Rubman i Benjamin Zylberstejn.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym zorganizowanie i należenie do Koła żydowskiej organizacji komunistycznej pod nazwą „Koło Engla", że będąc członkami tej organizacji podległej bezpośrednio komunistycznej partji Polski, urządzali zebrania konspiracyjne, otrzymywali z Centralnego Komitetu K. P. P. biuletyny, odezwy i inną „bibułę" komunistyczną i rozpowszechniali ją wśród rzesz robotniczych, że werbowali do swego grona robotników.

Sąd przesłuchał około 20 zaprzysiężonych świadków.

O godz. 10 wiecz. ogłoszono wyrok, mocą którego skazano na ciężkie więzienie: Majlecha Finkelsteina, Judę Hersza Dynermana, Berka Dynermana na przeciąg 4 lat każdego, Jankla Goldsteina, Lejzora Rutmana i Benjamina Zylbermana na przeciąg 2 lat każdego.

Osądzeni wyrok przyjęli. Proces trwał 2 dni.

—:—:—



Cudowna trawa.

Piękny, ciepły dzień roztaczał cały przepych pogody jesiennej.

Jechaliśmy gościńcem pod górę, ko nie zwolniły biegu, a parobek rozglądał się to w prawo. to w lewo. Jasiek woził mnie już od kilku miesięcy po powiecie, lubił gawędzić, a ja lubiłem słuchać go, słuchać tych jego naiwnych pojęć o świecie, słuchać o tych dziwach różnych w przyrodzie w które silnie wierzył.

Właśnie chrząknął raz i drugi, i wskazując batem na słup telegraficzny, który huczał, bo to wiatr potrząsał drutami, odezwał się do mnie:

— Telegrafują. prawda, panie?

Wiedziałem, że lud wiejski mniema, iż w czasie telegrafowania, huczą słupy telegraficzne, a chcąc wyciągnąć Jaśka na słowo, odrzekłem:

— Ha, może telegrafują.

— Bo to, proszę pana — zaczął Jasiek — raz koło drogi chłop kosił łąkę, a że mu się kosa stępiła, chciał ją poklepać, to i poszedł na gościniec, wbił babkę (małe kowadełko żelazne używane przy klepa niu kosy) w szczelinę słupa telegraficznego i klepie Klepie i klepie, a tam na stacyjonie słuchają: ktoś telegrafuje, ale nie wiedzą, kto to, skąd i czego chce. Aż taki inspektor siadł na konia i jedzie gościńcem szukać, gdzie to telegrafują i natrafił na tego chłopa, na tego kosiarza, co kosę klepał.

A no, panie święty, łap chłopa za kołnierz i do hareśtu. Zamknęli drzwi na dwa spusty, popróbowali, czy zamek dobrze trzyma i poszli. Myśli pan, że on tam długo siedział? Ino do wieczora Jak się tylko ściemniło i ustał ruch w sądzie, chłop wyszedł i tyle go widzieli. Na drugi dzień idą do hareśtu, a tu chłopa niema, okno nie ruszone, drzwi otwarte, a zamek leży na ziemi.

— Jakże on się stamtąd wydobył? - pytam zaciekawiony.

— Ano, mój panie — mówił Jasiek dalej — on miał taką trawę, od której każdy zamek odskakuje, każde żelazo pęka i opada.

— Gdzież to taka trawa rośnie? — zapytałem.

— Na gdzieniektórej łące. A jak tę akę chłop kosi, a natrafi na tę trawkę, to mu kosa zaraz spadnie z kosiska. Co ją nabije i chce siec, to znowu spadnie. Potem można poznać, że jest tu taka trawka, takie rozryw-ziele.

Jednego chłopa złapali „ziandary" na złodziejstwie i chcieli go skuć, to trzy razy spadały z niego kajdanki i nie mogli mu dać rady, bo miał „rozryw-ziele". Dopiero związali go powrozem.

Ten chłop, co z „hareśtu" uciekł, to miał „rozryw-ziele w dłoni. Naciął sobie dłoń u lewej ręki i tam założył tę trawkę; rana się zagoiła i zarosła a trawka nie zginęła mu już nigdy i nikt mu jej nie mógł zabrać.

— A widziałeś ty taką trawkę?

— A widziałem, bo rośnie na naszej łące w jednym końcu. Tylko teraz tam jej nie mogą znaleść.

— A jakże ona wygląda?

— To ma takie wąskie listeczki, ostre a rośnie w kupce.

— Jak kiedy znajdziesz, to przynieś i mnie.

— Dobrze, panie, będę za nią patrzył, bo i mnie może przydałaby się kiedy. Kto to wie, co kogo w życiu spotka — zakończył opowiadanie swoje, a ja rozmyślałem, jak to wiedza starożytnych uczonych przyrodników przechowuje się przez wieki długie między ludem. Wszakże o takiej roślinie, co kruszy, co odpycha żelazo pisali różni uczeni w średniowieczu i dawniej, a nasz uczony botanik dr. Szymon Syreński (Sirenius) w „Zielniku" swoim, wydanym w Krakowie 1613 roku umieścił ją także.

— — — — — — — — — —

Ciekaw jestem tego ziela ... Jasiek widocznie nie mo... ro znaleść, bo szuka do tej chwili.

K. C.

———o———

„Połowa dla ciebie, połowa dla mnie“.

Tymczasem obydwie „całości ludzkie“ znalazły się w ręku policji paryskiej.

Ośmnastoletni Andrzej Leclerc był urzędnikiem w głównym urzędzie skarbowym w mieście Nevers, w departamencie francuskim Nievre. Jak przystało na powojennego młodzieńca, głównem jego marzeniem było dojście do majątku.

Sposób, jaki wybrał był dość prosty.

W biurku swojem miał stosy blankietów pożyczki państwowej t. zw. Bonów Obrony Narodowej, opiewających każdy na 10000 franków, a które można wymienić na gotówkę w każdem biurze pocztowem.

Pewnego poranku Leclerc sięgnął do biurka, wyjął 100 blankietów, każdy na 10000 franków, co razem przedstawiało sumę miljona franków. Należało je teraz ostemplować. Manipulacja ta nie przedstawiała żadnych trudności.

Leclerc udał sie do pobliskiego bazaru i kupił tam małą kieszonkową drukarenkę. Ułożył z czcionek kauczukowych datę oraz tytuł urzędu podatkowego miasta Montlucon i ostemplował skradzione sto blankietów.

Teraz należało bony spieniężyć.

Niepodobna było tego uczynić w rodzinnem mieście, gdzie go znano i wiedziano, że takiej fortuny nie posiada.

Od czego jednak wyobraźnia?

Leclerc miał w Paryżu kolegę szkolnego, niejakiego Perriaux, subjekta w jednym z wielkich magazynów. Sprowadził go do Nevers i przedstawił cały plan.

— Połowa dla ciebie, połowa dla mnie.

Perriaux zgodził się chętnie wymienić bony w Paryżu. Ponieważ jednak urzednicy pocztowi bywają podejrzliwi i mogli by zastanowić sie, skąd młody człowiek ma w kieszeni miljonową fortunę, postanowiono i temu zaradzić.

Andrzej Leclarc miał w Paryżu stryja, fryzjera w jednym z wielkich hoteli. Napisał do niego, że do Paryża przyjeżdża jego przyjaciel, syn bardzo zamożnego fabrykanta z Lyonu, że **pragnie wymienić większą ilość bonów pożyczki i prosił, aby stryjo pomógł mu w tej nietrudnej operacji,** za co syn fabrykanta wręczy mu gratyfikację w wysokości 40000 fr.

Stryjcio fryzjer odpisał, że zgadza się najchętniej na tak drobną przysługę.

Dla ostrożności postanowiono, że Perriaux będzie wymieniał po jednym bonie w każdem biurze.

Zabrał 50 blankietów i udał się do Paryża.

W Paryżu udał się do stryja swego przyjaciela i po dobrym obiedzie rozpoczęli wędrówkę od jednego biura pocztowego do drugiego, **wszędzie wymieniając bony bez żadnej trudności na pieniądze.**

Przy trzydziestym bonie urzędnik pocztowy powziął pewne wątpliwości i począł stawiać trudności. W tem biurze zjawił się sam fryzjer, gdyż Perriaux wyjechał poprzedniego dnia do Nevers po drugą połowę bonów i po przyjaciela.

Kiedy urzędnik pocztowy odmówił wypłacenia bonu, fryzjer **powziął pewne podejrzenia i udał się do komisarjatu policji,** gdzie opowiedział całą historję.

Na drugi dzień agenci policji udali się do mieszkania subjekta Perriaux, zabrali znalezione tam 760 tysięcy franków i resztę bonów.

Pieniądze i bony zabrali do kieszeni, a młodego amatora szybkiej fortuny do komisarjatu, gdzie w kilka godzin później przystawiono z dworca młodego Leclerca oraz stryjcia fryzjera.

W godzinę później cała trójka powędrowała do kozy.

—:—:—



Indyjska śpiewaczka Sin Tit, która pięknością i fenomenalnym głosem zdobywa laury w Londynie.

Krateczki sądowe.



Zima wszystkich już przeraża.

więc po węgiel do węglarza.

Uczeni przepowiadają mroźną zimę w tym roku.

Brr! nie lubię zimy.

Węgiel kup, palto sobie, żonie futro kup kup..., a skąd pieniądze wziąć, kiedy nawet pan minister Grabski ich niema.

Chciałem już bank okraść, pytam się kasjera: Panie, dużo tam w kasie gotówki u panów? A ten na mnie jak na warjata patrzy i cofa się trwożnie, a wzrokiem woźnego szuka.

— Pieniądze, tak... są... to jest, weksle, panie, same weksle... ale pan pewnie chory troszkę? Powinien pan do lekarza pójść, — odpowiada urzędnik i za stół się cofa.

I nie bardzo się dziwię przestrachowi temu. Skąd pieniądze? Nawet podatki wekslami regulować chcą kupcy.

Niema pieniędzy, niema.

A zima u progu. Nawet ptaszki już odleciały za morze. (Szczęśliwe, nie potrzebują paszportu zagranicznego). Pszczoły na zimowe już leże do ula powłaziły i Janusz Brzeziński do „ula“ poszedł. Prawda, że nie z dobrej woli, ale poszedł. *Chciał biedaczek zaopatrzyć się w węgiel* pieniędzy na kupno nie miał, skorzystał więc z okazji i wziął cudzy. Było to przed kilku tygodniami.

Dla zarządu P. K. O. przyszło 300 korcy czarnych djamentów. Pan Rajski, kierownik tej użytecznej instytucji polecił podwładnemu Brzezińskiemu zwieść cały ten zapas ze stacji do piwnic nowowybudowanego gmachu przy ul. Narutowicza. Idzie tedy pan Brzeziński i marzy o lepszej doli urzędnika. ...A jakby to było ładnie, gdyby choć część transportu jego była własnością. O mógłby wtedy śnieg padać, wicher dąć i mróz szczypać w uszy. Onby siedział sobie w cieplym pokoju, pił ciepłą kawę i gazetki czytał, jak jaki książę.

A może...? i tak nikt nie zauważy... i skierował nasz ekspedjent jeden wóz węgla do siebie.

Tylko 30 korcy, niewiele.

Załatwił wszystko jak należy, zameldował szefowi o zakończeniu przewózki i — sza.

A tu, jak na złość, musiał woźnica wypaplać całą prawdę i przyprowadzili Brzezińskiego przed oblicze sprawiedliwej Temidy w osobie sędziego Thuma.

— Panie sędzio! ja węgla wziąć nie chciałem, pomyliłem się tylko w adresie — tłumaczy się pan Janusz — ja już przywykłem do zimna, choć lubię ciepło, lubię

Snać ulitował się sędzia nad nieszczęsnym, gdyż posłał go na pięć miesięcy do więzienia. Tam ciepło i zacisznie, jeść dadzą i pracować nie trzeba.

Er — zet.

——o——



Zaciekawionej: Musi się Pani koniecznie sama pofatygować na boisko. Gra w piłkę nożną daje bardzo dużo emocji. Jeśli zna się Pani odrobinę na zasadach i przepisach gry, to mecz footbalowy będzie dla Niej szampańską rozrywką.

—:—:—

Przedhistoryczna chirurgja.

W Anglji niedaleko Southampton znaleziono czaszkę, której angielscy badacze epok przedhistorycznych przypisują poważny wiek 20-tu tysięcy lat. Posiada ona, ich zdaniem, tę niezwykłą właściwość, że poddana była ongiś operacji chirurgicznej. Operacji dokonano narzędziami kamiennemi, dość jednak udoskonalonemi, skoro mogły przecinać kość czaszki

Nie jest to jedyny okaz tego rodzaju, gdyż w wielu grobowcach przedhistorycznych znajdowano kości ludzkie, noszące ślady zabiegów chirurgicznych.

Mocne to musiały być głowy, skoro wytrzymywały takie operacje przeprowadzane oczywiście bez środków antyseptycznych.

—:—:—:—:—

Sezon tańców rozpoczął się z nastaniem chłodów.



Nauczyciele nowych tańców przy pracy.

Kwalifikacją złodziejską — nie grzeszył!

PRZETO POMYSŁOWY ANTOLEK POWAŻNIE WPADŁ.

(n) Antoni Andrzejczak, 14-letni mieszkaniec wsi Połczew, gminy Wola-Świnicka, powiatu tureckiego to nie lada „spryciarz“. Już od lat dziecięcych Antoś nie cieszył się sympatją mieszkańców okolicznych wiosek, którzy brali ogólnie naszego „bohatera“ za zwykłego złodzieja.

I tak było w istocie, Antoś bowiem od zarania swych lat ćwiczył się w rzemiośle złodziejskim, przyswajając sobie zasady wszelkich operacyj tego fachu. Gdy się nieco wydoskonalił, zaczął próbować.

Wieśniakom ginęły drobne narzędzia rolnicze, drób, nabiał i inne rzeczy.

Antoś nabrał wprawy i wziął się do grubszych wypraw. Na jednej z takich przytrzymano go.

Przed kilku miesiącami była sprawa sądowa i nasz nieletni „rycerz“ kunsztu złodziejskiego dostał się na trzy miesiące do więzienia.

Pobyt w ponurych murach, dzielących dziesiątki ludzi od reszty świata, nie naprowadził jednak młodocianego złodzieja na uczciwą drogę, dowodem czego jest pierwszy po odbyciu kary występ Antosia.

Wypuszczony w dniu onegdajszym z więzienia Andrzejczak, przechodząc ulicą Aleksandrowską wszedł do sklepu p. M. Biegańskiej, mieszczącego się w posesji Nr. 21, gdzie skradł z kasy 30 złotych. Pechowego złodzieja odprowadzono do I komisarjatu policji państw., skąd przesłano Antosia do dyspozycji władz sądowych.

——o——

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.



Oszukańcze pobieranie zapomóg.

(x) Do XIV komisarjatu p. p. zgłosił się właściciel domu przy ulicy Kruczej 12 pan Kulawiński i zameldował, że lokator jego Gustaw Zdunicki, właściciel zakładu pończośniczego zatrudniającego 9 pracowników, wydał trzem robotnikom upoważnienia do pobierania zapomóg z funduszów dla bezrobotnych.

Wspomniani robotnicy otrzymując zapomogi pracują nadal.

Policja po przeprowadzonem dochodzeniu pociągnęła pomysłowego pracodawcę do odpowiedzialności sądowej.

Pod kołami samochodu.

(x) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych samochód wojskowy nr. 4620, jadąc Szosą Pabjanicką obok posesji Nr. 2 wpadł na przechodzącą Wiktorję Olek, zamieszkałą przy ulicy Krakusa 13.

Nieszczęśliwej kobiecie, która odniosła złamanie kilku żeber oraz ogólne i dość ciężkie obrażenia ciała, udzieliło pomocy zawezwane pogotowie, poczem odwieziono Olkową do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Dochodzenie prowadzi XIII komisarjat pol. pań.

—x—

Pokłuty nożem.

(n) Szmul Generowicz, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 23, przechodząc ulicą Brzeską został napadnięty i pokaleczony nożem przez dwóch nieznanych mu osobników, którzy zdołali zbiec nie zatrzymani przez nikogo.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił Generowicza na miejscu w stanie osłabionym.

Odszukaniem sprawców zajął się II komisarjat p. p

—:o:—

Angielska arystokratka członkinią Labour Party.



Lady Cynthia Mosley, córka niedawno zmarłego konserwatywnego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona, została wybrana podczas wyborów uzupełniających na listę Partji Pracy do Izby Gmin.

Niedzielny występ złodziejski.

(x) Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy skradli ze strychu domu przy ul. Konstantynowskiej 32 bieliznę, będącą własnością lokatorki tegoż domu p. Marji Landau.

Poszkodowana wartość skradzionej bielizny oblicza na sumę kilkuset złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży IV komisarjat p. p. wszczął energiczne dochodzenie.

—o—

Świat jest piękny — ludzie źli!

(n) Do mieszkania pani Antoniny Winnickiej, zamieszkałej przy ulicy Wawelskiej 19, przyjechała jej kuzynka 17-letnia Zofja Chojnacka, mieszkanka Aleksandrowa.

Po kilkudniowym pobycie kuzynka zaczęła okazywać silne zdenerwowanie i oto w dniu wczorajszym Chojnacka korzystając z chwilowej nieobecności pani W. wychyliła w celu samobójczym flaszeczkę jodyny.

Zamach jednak wcześnie spostrzeżono, zawezwano więc pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił młodocianą denatkę na miejscu w stanie osłabionym.

Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Przedstawienia po cenach ulgowych.

Teatr Miejski, w odpowiedzi na liczne zgłoszenia, daje w bieżącym tygodniu dwa przedstawienia wieczorowe po cenach ulgowych (zrzeszeniowych): we środę i w piątek. Na obu ukaże się znakomita komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" w świetnej obsadzie premjerowej. Na ostatniem popołudniowem przedstawieniu tej sztuki teatr wyprzedany był do ostatniego miejsca.

—:s:—

Zmiażdżona głowa.

Z Rybnika donoszą:

Na kopalni Ema w Radlinie poniósł śmierć maszynista, niejaki Stolutny Alojzy z Biertułtów, pow. Rybnik, a to w ten sposób, że prowadząc pociąg wychylił się z lokomotywy, a nadjeżdżająca druga lokomotywa w przeciwnym kierunku zmiażdżyła mu głowę, wskutek czego nastąpiła śmierć na miejscu.

Żywy szkielet ludzki.

Jak wielka była jego obawa przed służbą wojskową!

Z Lublina donoszą:

Dziwnem jest postępowanie niektórych poborowych, którzy wolą się morzyć głodem, z czego dostają suchot, zastrzykują sobie różne trucizny byleby tylko wykręcić się od służby wojskowej. Do takich należy Ksyl Nuta Ajbszyc rocznik 1902, zam. w Lublinie.

Kiedy stawił się na komisję przeglądową wyglądał jak szkielet, ciało przyschnięte było do kości, zamiast żołądka, Ajbszyc miał dużą jamę, z wycieńczenia nie mógł stać, ani mówić. Zdawało się, że nie jest to człowiek, a cień.

Ksyl Nuta Ajbszyc nie przyznawał się do winy sztucznego wychudzenia się, a dowodził, że jest słabo zbudowany i że ojciec jego jest tak biedny, iż nie może syna karmić. Od dwóch lat Ajbszyc nigdzie nie pracuje, bo jest za słaby. Aby trochę utyć poborowy wyjechał do wuja swego w Janowie lubelskim, ale i to nie pomogło Ajbszycowi.

Wywody te oczywiście są kłamliwe, to też sprawę Ajbszyca oddano prokuratorji.

—x—

Sprawiedliwy wyrok.

Z Lublina donoszą:

Redaktor „Sztandaru Ludowego" czasopisma, wychodzącego w Lublinie, za artykuł przeciwko Sejmowi i rządowi p. Grabskiego skazany został przez lubelski sąd okręgowy na rok domu poprawczego z prawem apelacji.

—(!)—

Bandyci napadli na nauczyciela.

Z Lublina donoszą:

Na powracającego z Sołowca do Kitowa nauczyciela Antoniego Kędzielewskiego, mieszkańca wsi Kitów napadło dwóch zamaskowanych osobników, którzy grożąc Kędzielewskiemu bronią, zażądali od niego pieniędzy. W momencie tym Kędzielewski schwycił jednego z napastników lewą ręką za wymierzony do niego rewolwer, zaś prawą ręką uderzył napastnika w twarz. Uderzony wówczas wystrzelił raniąc kulą Kędzielewskiego w lewą dłoń. Kędzielewski zdążył wsiąść na rower, którym uciekł, zaś napastnicy dali za nim jeszcze kilka strzałów nieszkodliwych. Dochodzenie w toku.

—.—:—:—:—

RONIL NYLG. 66

Dlaczego?

Serca ich biły jak młotem, gdy wśród okrzyków podziwu, wznoszonych przez zgromadzoną służbę domową, schodzili po szerokich schodach. Tristram prowadził ją pod ramię do jadalni, gdzie według starego zwyczaju, od wieków przyjętego na Wrayth, miał ją pocałować wobec wszystkich i złożyć jej życzenia z okazji wejścia pod dach rodzinny. Służba z ciekawością czekała no ten moment, zaś dziewczęta kuchenne, które były zajęte przygotowaniem obiadu dla licznych biesiadników, nie mogły się powstrzymać z ciekawości od wglądania od czasu do czasu przez uchylone drzwi.

Dziwiliby się jednak wszyscy, gdyby słyszeli, co Tristram mówił do swej młodej żony, gdy oboje schodzili po schodach:

— To głupi zwyczaj, ale muszę się doń zastosować. Gdy będziemy wchodzili do sali jadalnej, będę cię musiał pocałować i wręczyć ci złoty kluczyk. Służba będzie się tej ceremonji przyglądała, bądź więc tak dobra i nie opieraj się temu.

Gdy skończył, podniósł głowę i ujrzał przed sobą liczne twarze zaciekawionej służby. Opanowała go nagle chłopięca wesołość, zaśmiał się głośno i witał ich ruchem ręki. Mieli przejść sześćdziesiąt kroków przez salę, poczem Tristram miał pocałować Zarę. Jej oblicze było białe, jak chusta. Zanim doszli do mety, przeleciała mu przez głowę swawolna myśl, że teraz wykorzysta sytuację i nie pocałuje jej tylko w czoło, jak pierwotnie zamierzał, lecz w same usta! Co go obchodziła służba, która zewsząd ich ciekawie obserwowała! — To była jedyna sposobność i chciał ją wyzyskać.

Gdy przyszli do progu, nachylił się, pociągnął ją ku sobie, wręczył jej złoty kluczyk i przycisnął swe gorące wargi do jej ust. Ogarnęła go jakaś niewytłomaczona, dzika rozkosz. Zara się nie opierała zupełnie. Mimo, że to był całus obowiązkowy i odgrywała tylko swoją rolę. Tristram uczuł się nagle zupełnie oszołomionym. — Spojrzał na nią i spostrzegł, że była śmiertelnie blada miał wrażenie, że Zara zemdleje mu w rękach. Oszołomienie działa rozmaicie; dla niej ten całus równał się słodyczy śmierci.

— Podaj Jej Miłości natychmiast szklaneczkę wina szampańskiego — rzekł do służącego, potem zaś do niej. — Musimy wypić nasze własne zdrowie.

Zara nie podniosła jednak swoich powiek; widział tylko, jak jej nozdrza drżały i pierś szeroko falowała. Zrozumiał, że jej serce biło równie gwałtownie, jak jego własne i ogarnęło go uczucie tryumfu. Cokolwiek to było, gniew, czy pogarda, czy też coś, czego się nie śmiał spodziewać... w każdym razie było to silne wzruszenie psychiczne; było to dowodem, że ona przecież nie była taką zimną, jak mu się dotychczas zdawało. Żałował teraz, że nie było więcej szalonych zwyczajów rodzinnych, któreby mu pozwalały powtórzyć jeszcze raz chwilę dziwnej rozkoszy, jaką dopiero przeżył.. Byłby wypędził służbę z pokoju i rzucił się w otchłań namiętności. Ale właśnie ten orkan uczuć, jaki szalał w jego piersi, kazał mu grać dotychczasową komedję z jeszcze większą doskonałością. Gdy czujne oczy uroczyście nastrojonej służby spoczywały na nich, był dla Zary wyszukanie uprzejmy, skoro tylko uwaga otaczających była odwrócona, przybierał natychmiast zimny, a nawet nieprzyjazny wyraz twarzy, do którego się przyzwyczaił w ostatnich tygodniach.

Nie chciał, aby mu postawiono zarzut, jakoby nie trzymał się raz powziętego postanowienia. Obiad mijał więc wśród niezwykłego podniecenia obojga. Nastroje Zary wahały się między cierpieniem a radością; on zaś był po raz pierwszy od swego ślubu pełen nadziei, albowiem spostrzegł, że wywierał na nią wrażenie, mimo, że odgrywała komedję. Zara powoli doszła do przekonania, że męczył ją umyślnie i przeciągał strunę, dopóki służba była obecna. Przecież minęło dopiero trzy godziny od chwili, gdy powiedział, że ją kochał, że tego gorzko żałuje! A może zauważył, gdy ją całował... że ona go kocha? Teraz chciał ją ukarać i wydrwić! Jej duma nagle się obudziła. Nie będzie dłużej zabawką w jego ręku! Przekona go, że także potrafi dotrzymać umowy i być zimną, jak lód, gdy komedja się skończy. Gdy służba wkońcu opuściła pokój, Zara zamilkła natychmiast i przybrała minę zasępioną. Tristram doszedł do przekonania, że chwila radości minęła bezpowrotnie i teraz rozpoczynało się znowu dawne piekło.

Tymczasem rozpoczętą komedję trzeba było grać dalej. Oboje rozpoczęli bal, podczas którego Zara tańczyła w pierwszej parze z naczelnikiem gminy, zaś w drugiej Tristram z jego żoną.

Gdy skończyli, Tristram zbliżył się do Zary i rzekł:

— Teraz według zwyczaju musimy oboje zatańczyć wspólnie.

Nie czekając na odpowiedź z jej strony, objął ją ramieniem i poszedł w tan. Znowu ogarnęło ich dzikie oszołomienie; tańczyli w radosnym wirze, pełnym rozpętanych zmysłów, póki muzyka nie przestała grać.

Zara pierwsza powróciła znowu do rzeczywistości. Instynkt kazał jej bronić swej tajemniczej miłości i rzekła sztywnie:

— Teraz możemy już pójść? Czy dobrze odegrałam moją rolę?

— Aż zanadto dobrze — odparł Tristram, wyrwany nagle z radosnego podniecenia. — Przekonałem się, jak wiele straciłem.

Podał jej ramię i oboje przeszli wśród szeregów rozentuzjazmowanych gości udając się do swoich pokojów. — Przy drzwiach, wiodących do jej buduaru opuścił ją bez słowa.

Samotnie przeleżała Zara pierwszą noc w swem wspaniałem łożu.

D. c. n.

—o—



Makkabi (Tel-Awiw) — Hakoah 5:3 (3:3).

Reprezentacja Klubów Żyd. — Reprezentacja Palestyny.

Rozegrane w Łodzi zawody propagandowe drużyny palestyńskiej stały na bardzo niskim poziomie i wzbudziły bardzo małe zainteresowanie. Drużyna gości przedstawia zlepek graczy, którzy więcej zdaje się interesują się lekkoatletyką gdyż o piłce nożnej zaledwie kilku z nich ma pełne pojęcie. Reklamowanego systemu szkockiego nie było widać. Pociągnięcia pierwsze dały na obraz gry „aby naprzód"; zdobyć za wszelką cenę bramkę, no i wygrać mecz.

Drużyna „Hakoah" produkowała się również na tych zawodach nad wyraz słabo. Jedynie na wyróżnienie zasługuje Zaklikowski i Lipski.

Obie drużyny wykorzystały rzuty karne. Sędziował p. Dancygier — dobry.

W drugim dniu goście pokazali grę o wiele ładniejszą. Pociągnięcia środkowej trójki ataku były celowe, co uwidoczniło się w wielu momentach podbramkowych.

Reprezentacja Klubów Żydowskich nie wykazała wiele zalet.

Publiczności w oba dni bardzo mało. Sędzie p. Otto doskonały.

Ł. K. S. II — SIŁA II 7 : 0 (3 : 0.

Ł. K. S. II załatwił się nieźle z przeciwnikiem. Na wyróżnienie zasługuje Szalewicz, który grając w ataku, strzelił trzy bramki. Dobry był również Brzeski na środku pomocy. Bramki strzelili Szalewicz trzy, Korcelli dwie oraz Janicki i Mikołajczyk po jednej.

Sędziował p. Wirfel dobrze.

Ł. K. S. IV — KONSTANTYNOWSKI KL. SP. 4 : 5.

I-szy występ juniorów ŁKS w Konstantynowie zakończył się nespodziewanie ich przegraną.

BANK POLSKI (Łódź) — B. P. (Warszawa). 2 : 2 (2 : 0).

Sędzia p. Bira.

—:—:—:—:—

Piłka nożna w kraju.

Warszawa, 5. 10. (C-S). — Warszawianka — Legja 1 : 1 (0 : 0). Legja z 1, a Warszawianka z 2 rezerwowymi. Bramkę dla Legji uzyskał Łańko, wyrównywującą strzelił Fijałkowski. Sędziował p. Krukowski.

Polonja — Korona 6 : 0 (3 : 0). Polonja z 5 rezerwowymi. Sędziował p. Grabowski.

Lwów, 5. 10. (C-S). — Pogoń — 19 p. p. 1 : 0. Pogoń z 6 rezerwowymi.

Czarni — Lechja 6 : 0 (3 : 0). Zawody o puhar PZPN.

Kraków, 5. 10. (C-S). — Wiedeńska drużyna bankowa Credit Anstalt — Garbarnia 3 : 1 (2 : 1) w sobotę i 1 : 1 (0 : 1) w niedzielę.

Katowice, 5. 10. (C-S). — Kolejowy K. S. — Wisła (Kraków) 3 : 1 (1 : 0). Mecz na otwarcie boiska Kolejowego K. S. Sensacyjna porażka Wisły, która wystąpiła z 4 rezerwowymi.

Oszczepem w szyję.

Sportowiec poniósł śmierć na miejscu.

Z Watowic donoszą:

Podczas próbnych ćwiczeń na boisku sportowem w Roździeniu, został trafiony oszczepem w szyję sportowiec Bendjasz Gerhard, ur. we Wrocławiu, a zamieszkały w Nikiszowcu, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Oszczepem rzucił sportowiec Paweł L. z odległości około 25 m. Nieszczęśliwego odstawiono furmanką do szpitala w Roździeniu, gdzie miejscowy lekarz stwierdził śmierć.

Zawody o puhar P.Z.P.N.

Ł. K. S. — SIŁA 1:0 (1:0).

Słaba gra ataku naszego mistrza.

Pierwszy ten mecz o puhar P. Z. P. N. był bardzo mało interesujący.

Ł. K. S. wystąpił bez Jańczyka (wyjechał do Turcji z reprezentacją Polski) Radomskiego i Ołaszewskiego.

Siła bez Kirszbauma.

Grę rozpoczyna Siła pod wiatr.

Ł. K. S. odrazu ujmuje inicjatywę w swe ręce i stale prze naprzód, lewą stroną Cichecki pięknemi centrami stwarzał wiele niebezpiecznych sytuacyj.

Występ Śledzia II na lewym łączniku wypadł bardzo blado, nie widać go było wcale na boisku. To samo tyczy się Durki który zmarnował wiele dogodnych sytuacyj.

Jedyną bramkę uzyskał Miller. Po zmianie stron Ł. K. S. grał dużo lepiej.. Przesunięcie się Cylla do ataku i Śledzia na pomoc, a Kowalskiego na obronę nie zmieniło sytuacji.

W Sile dobrzy byli obrońcy, oraz Świerny bramkarz; ten ostani obronił drużynę od wysokiej klęski.

W ataku najlepszy Hahn.

Z Ł. K. S-u na specjalne wyróżnienie za sługują Jasiński, Cichecki i Kowalski.

Fiszer w bramce nie miał nic do roboty. Zawody powinny były się zakończyć z różnicą 4—5 bramek na korzyść Ł. K. S-u.

Sędziował nieźle p. Izrael, zamiast p. Marczewskiego.

Publiczności niewiele.

Nowoczesny fort?



Nie, dziwaczna budowla nie jest wcale ukrytą pod betonem i stalą baterją śmiercionośną, lecz stanowi jeden z objektów, należących do sieci kanalizacyjnej w Paryżu.

Zawody towarzyskie

W. K. S. Turyści 2:1 (0:1)

Ciekawe to spotkanie skończyło się niespodziewanem zwycięstwem wojskowych. Zawody te były przez cały czas nadzwyczaj interesujące. Turyści w polu o całą klasę lepsi od wojskowych, prześladował ich jednak pech. W. K. S. natomiast pokazał chęć wygrania. Ambicja również swoje zrobiła. Duszą drużyny u wojskowych był Karasiak, który na tych zawodach był wprost nadzwyczajny. Wypracowawszy sobie pozycję, strzelił piękną bramkę.

Z piętnastominutowem opóźnieniem rozpoczął się mecz. Turyści grają z wiatrem. W pierwszej połowie stroną ataku jącą są Turyści i prawie nie ustępują od bramki wojskowych. W pewnym momencie Walkowski strzela pierwszą i ostatnią bramkę. Do przerwy 1 : 0 dla Turystów. Po zmianie stron, gra przybrała zupełnie inny obraz. Tempo szalone, jednak wojskowi więcej na przedzie. Ataki Turystów łamią się na dobrej obronie wojskowych. Karasiak strzela wyrównującą bramkę.W chwilę potem Kubik O. pakuje samobójczą bramkę. Turyści za wszelką cenę starają się wyrównać, lecz wysiłek ich nie zmienia wyniku. Przy rezultacie 2 : 1 dla wojskowych sędzia p. Piotrowski zakończył zawody, skracając je o 10 minut z powodu zapadających ciemności. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych.

Na wyróżnienie zasługują przedewszystkiem Karasiak, Błaszczyński i Magin z W. K. S. oraz Hinc, Las i Kubik O. (do przerwy) z Turystów.

Publiczności niewiele.

Po meczu publiczność zgotowała owacje, zresztą zupełnie zasłużenie, wojskowym.

K.

—:—:—:—:—

ZAMIAST FELJETONU.

Szał mody.

Miałem zacnego profesora przyrody, który ją w takich jowialnych słowach wyśmiewał: „ Raz rondo duże, a główka mała, a drugi raz główka duża a rondo małe. Suknia raz u dołu wąska, u góry szeroka, a drugi raz naodwrót!"

Kochany profesor już nie żyje, a moda nietylko że nadal istnieje, ale się coraz bardziej panoszy i wciąż szersze zatacza kręgi.

Zmienia się z zawrotną wprost szybkością, drwiąc z wszelkich coraz to zresztą rzadszych utyskiwań niezadowolonych.

„Moda jest estetyczną zbrodnią", powiedział gdzieś Piotr Altenberg i miał za sobą koło przytakujących, mu nietylko mężczyzn, ale i kobiet, szczególnie — młodych emancypantek.

Dziś grupa przeciwników mody topnieje do zera. Czyżby to było doprawdy tak dobroczynne słońce, że zdolne usunąć wszelkie lody i zapory?

Zdaje się, że samo już postawienie tego pytania jest śmieszne i nie „na czasie"...

Bo jakżeż: chociaż moda jest właśnie zaprzeczeniem czegoś bezwzględnie pięknego, naprawdę celowego i doskonale dobrego, opanowała dziś nietylko trzewiki, kapelusze, fryzury, suknie i t. d., ale wdarła się śmiało w państwo sztuki, a nawet nauki. Zanosi się istotnie na to, że wkrótce nie będzie dziedziny życia i czynności wolnej od szału mody".

Zamiast myśleć o budowaniu i pielęgnowaniu własnego wewnętrznego świata, jakimkolwiekby był i brać w posiadanie własne Dobra i Włości, cały nasz wolny czas kierujemy w stronę zewnętrznej szaty i szybko blaknących blasków i barw.

A są przecież rzeczy miłe, dłuższej trwałości. Idąc za wymogami hygieny, prostoty, gustowności i wygody, możemy mimo to zawsze być odziani ładnie i wytwornie. W tem, by strój był przestronny, zupełnie niekrępujący, lekki i z jaknajlepszego materjału tkwi jego piękno i użyteczność.

Wszystko inne jest absurdem. A jeśli już miasto nie ma ochoty wracać do takiego „prymityw u" (choć moda ostatnia części w tym kierunku zmierzała), tembardziej zatrważające wydają się nam wieści, że lekkomyślna ta pani poczyna nawie dzać i wsie nasze.

Chcemy jednak wierzyć, że choćby jej tu i ówdzie udało dokonać wyłomu, całość pozostanie obca cudzym naleciałościom i trwać będzie nadal przy — piękna tradycja przekazanych strojach.

Kraków — Łódź.

Mecz kolegjum sędziów pow. miast.

Zawody reprezentacji kolegjum sędziów obu pow. miast odbędą się w dniu 11 b. m. w Krakowie. Zawody te będą pierwszemi tego rodzaju w Polsce. Sędziowie będą starali się zaprodukować wzorową pod względem obowiązujących przepisów grę. Rewanżowe spotkanie odbędzie się już 18 b. m w Łodzi. Krakowski świat sportowy będzie miał nielada sensację oglądając okrzyczanych „kalosy" w roli graczy.

—:—:—

Zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

Pobicie trzech rekordów polskich.

Warszawa, 5. 10. (C-S). — W dniu wczorajszym odbyły się tutaj zawody lekkoatletyczne, które przyniosły cały szereg sensacyjnych wyników. Bieg na 200 mtr. z płotkami: 1) Kostrzewski 27,2 sek., bijąc tem samem rekord Polski. Sztafeta olimpijska (100, 200, 300, 400): Zwycięża drużyna AZS w składzie: Dąbrowski. Kostrzewski, Weiss, Malanowski w czasie 2 : 6,5, ustanawiając nowy rekord Polski. Pięciobój młodzików. Najlepszy wynik osiągnął poza konkursem Maciaszczyk (Ł. K. S.) uzyskując 2278 pkt. Pięciobój dla pań: 1) Wojnarowska (AZS), uzyskując 2779 pkt. — nowy rekord Polski, 2) Gorlówna.

———x———

Życie ekonomiczne.

Jak wyglądał w praktyce budżet państwowy za pierwsze półrocze?

Uwagi na tle ostatecznych obliczeń.

Jeżeli porównamy ogólną sumę rzeczywistych dochodów państwowych za pierwsze półrocze 1925 roku z ogólną sumą wydatków państwowych za powyższy okres czasu, otrzymamy nadwyżkę dochodów w wysokości przeszło 22 miljonów złotych.

Za okres pierwszych 6 miesięcy roku 1925 rzeczywiste dochody są niższe od połowy budżetu o przeszło 9 procent, rzeczywiste wydatki natomiast są niższe od połowy budżetu o przeszło 12 procent. Przyczyny pierwszego faktu należy szukać w ogólnej sytuacji gospodarczej, która musiała z natury rzeczy zaciążyć również na wynikach finansowych gospodarki przedsiębiorstw państwowych, skutkiem czego przedsiębiorstwa te dały skarbowi państwa czysty zysk, niższy od połowy czystego zysku, preliminowanego w budżecie na rok 1925.

Należy przytem wziąć pod uwagę, że różnica pomiędzy połową budżetu przedsiębiorstw państwowych, a kwotą wykazaną przez zamknięcia kasowe jako czysty zysk tychże przedsiębiorstw za pierwszą połowę tego roku nie stanowi różnicy pomiędzy preliminowanym a rzeczywistym czystym zyskiem, ponieważ przedsiębiorstwa państwowe odprowadzają w ciągu roku budżetowego tylko pewną część gotówki do kas państwowych, resztę natomiast dopiero z końcem roku, zatrzymując resztę jako kapitał obrotowy, którego od skarbu nie dostają.

Co się tyczy stosunków wydatków rzeczywistych do preliminowanych, to przyczyną tego ze wszechmiar korzystnego stosunku jest prowadzenie racjonalnej polityki oszczędnościowej przy pomocy systemu t. zw. budżetów miesięcznych.

Stosunek rzeczywistych dochodów do połowy budżetu przedstawia się w poszczególnych częściach budżetu (16 części) jak następuje:

Władzami naczelnemi, które wykazują wyższe dochody, niż preliminowane są: Prezydent Rzeczypospolitej (61 procent), Prezydjum Rady Ministrów (77 procent), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (12 proc.), Ministerstwo Przemysłu i Handlu (2 proc.) oraz Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych (8 proc.) Pozostałe władze naczelne osiągnęły dochody przeważnie równe połowie budżetu na r. 1925. Co się tyczy wydatków, to tylko trzy Ministerstwa, a mianowicie: Min. Spraw Zagran. (12 proc.), Skarbu (7 proc.) i Pracy i Opieki Sp. (15 proc.) przekroczyły połowę budżetu na rok 1925.

Fakt ten uzasadniony jest w odniesieniu do pierwszego z nich systemem przyznawania dotacyj pieniężnych placówkom zagranicznym. Otrzymują one mianowicie te dotacje zawsze naprzód, wobec czego w pierwszem półroczu roku 1925 udzielono dotacyj z Centralnej Kasy Państwowej już na rachunek drugiego półrocza tego roku, co oczywiście wpłynie na zmniejszenie wydatków Min. Spraw Zagr. w drugiem półroczu. Co się tyczy Min. Skarbu oraz Pracy i Opieki Sp. to w odniesieniu do Min. Skarbu powyższe przekroczenie spowodowane jest wypłatą znacznych kwot na umorzenie długów zagranicznych, zaciągniętych w wysokocennych walutach i wypłatą zaległych i zwaloryzowanych emerytur i rent inwalidzkich, zaś w odniesieniu do Min. Pracy i Op. Sp. akcją pomocy dla optantów.

W. Z

———o———

O rozwój stosunków handlowych z Rosją Sowiecką.

W związku z pobytem komisarza Cziczerina w Polsce prasa cała poruszyła zgodnie potrzebę ożywienia stosunków handlowych sowiecko-polskich.

Przedstawiciele Sowpoltorgu byli przyjęci przez Cziczerina na specjalnie wydanem przez posła Wojkowa śniadaniu w poselstwie sowieckiem. W ostatnich tygodniach sprawa ta posunęła się naprzód. Zostały całkowicie zakończone pertraktacje w Moskwie, tak, że obecnie grupa organizatorów zajmuje się subskrypcją pierwszej raty kapitału zakładowego, która w wys. 250 tys. rub. zł. ma być złożona w Moskwie. Praca organizacyjna trwa już od kilku tygodni i bez przerwy toczą się pertraktacje z grupami przedsiębiorstw poszczególnych branż przemysłowych w sprawach wysokości ich udziału Nie ulega wątpliwości, że rozwijający się z coraz większą siłą w ostatnich tygodniach kryzys finansowy w Polsce jest poważną, a może i wyłączną przyczyną, że sprawa ta posuwa się stosunkowo powoli naprzód. Przewidywać bowiem można, że delegaci polscy udadzą się do Moskwy nie wcześniej jak za kilka tygodni, gdy przy normalnym biegu rzeczy powinniby być w Moskwie już około 10 b. m. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach ujawniła się pewna separatystyczno-opozycyjna tendencja wśród przemysłowców łódzkich względem polskich organizatorów w „Sowpoltorgu“. W związku z tem prasa łódzka zamieściła nawet głosy, które podnosiły pewne niekorzystne dla polskiej strony szczegóły umowy w sprawie założenia „Sowpoltorgu“. Dziwić się tym tendencjom nie należy, bowiem przemysł **łódzki poważnie zaangażował się w stosunki handlowe z Rosją Sowiecką.** Niech więc sam ustala swoje związki z Sowietami i niech sam broni swych interesów. Nie wydaje się nam jednak właściwem by było to dostateczną podstawą do krytyki pracy drugich, ponieważ Rosja Sowiecka stanowi rynek zbytu o takiej pojemności, że sama Łódź tylko drobna cząstkę jego potrzeb może zadowolnić. Pozatem jest szereg innych branż przemysłowych w kraju, które, nie będąc tak skoncentrowane terytorjalnie, jak przemysł łódzki, nie mogą pozwolić sobie na występowanie wobec kontrahenta rosyjskiego w swojem imieniu. Dla tego też przyszła działalność „Sowpoltorgu“ jest potrzebna i korzystna i, z tego wychodząc założenia wyrażamy nadzieję, że już w najbliższych kilku tygodniach zostanie ona rozpoczęta.

———

Fabryka „Plage i Laśkiewicz“ pod obuchem kryzysu.

Z Lublina donoszą:

Fabryka „Plage i Laśkiewicz“ przeżywa obecnie straszny kryzys finansowy. Z tego powodu wymówiła pracę wszystkim urzędnikom od dnia 1 stycznia 1926 r. oraz zredukowała personel robotniczy.

Prócz tego fabryka pracować będzie tylko 5 dni w tygodniu (soboty i niedziele wolne i to od godz 7 rano do 1 pp.



Jak się przedstawia rozbrojenie w rzeczywistości?

Danja, jak wiadomo, uchwaliła przed niespełna rokiem zupełne zniesienie armji.

Powyższe zdjęcie odbywanych obecnie manewrów świadczy o tem, jak ta uchwała wygląda w praktyce.



Notowania złotego zagranicą:

Za 100 złotych: Zurych 87, Berlin noty większe 68.65 — 69.35, noty drobne 67.66 — 68.34, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 69.02 — 9.38, Londyn za jeden funt szt. 29.00.

Zagraniczyn rynek pieniężny i towarowy

Londyn. Radjo. Notowania końcowe.— Nowy Jork 4.84, Holandja 12.04 5/8, Francja 104.28, Belgja 108.28, Włochy 120.31, Niemcy 20.33, Szwajcarja 25.09, Hiszpanja 33.68, Portugalja 2.50, Danja 20.03, Szwecja 18.03, Norwegja 24.03, Helsingfors 192.12, Praga 163.25.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 124.220—124.530, 100 złotych polskich 86.64 — 86.86, czek na Londyn 25.20 i pół, telegraf. wypłaty na Londyn 25.21 3/4, na Berlin 123.995 — 124.308, na Warszawę 85.87 — 85.98.

Zurych. Notowania przeciętne. Paryż 24.05, Londyn 25.097, Nowy Jork 5.18.5, Belgja 23.15, Włochy 20.85, Hiszpanja 74.50 Holandja 208.40, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.30, Oslo 104.25, Kopenhaga 125.25, Sofja 3.75, Praga 15.35, Warszawa 87, Budapeszt 0.72.5, Ateny 7.60, Konstantynopol 2.94, Bukareszt 2.45, Helsingfors 13.07. Tendencja spokojna.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szt. 4.84 1/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.63 i pół, Bruksela 4.46 i pół, Rzym 4.05, Madryt 14.40, Bern 19.28 i pół. Amsterdam 40.20, Sztokholm 26.83, Oslo 20.05, Kopenhaga 24.08, Praga 2.96, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.77.50, Ateny 1.44, Buenos Aires za 1 peso 40 3/4, Rio de Janeiro 1 milreis 14.25, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 9/16, Londyn weksle na okaziciela 4.83 11/16, Montreal 4.83 15/16, Warszawa 16.75.

Nowy Orlean, 3. 10. Bawełna. Loco 22.31, październik 22.29, grudzień 22.15, styczeń 22.13, marzec 22.12, maj 22.14.

Brema, 3. 10. Bawełna amerykańska 25.56 cent. dolar. za lbs.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 20.04, N. Jork 4.15 1/4, Hamburg 98.65, Paryż 19.35, Antwerpja 18.75, Zurych 80.10, Amsterdam 166.90, Sztokholm 111.30, Oslo 83.40, Helsingfors 10.47, Praga 12.32, Rzym 16.90.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.04, Berlin 0.88.80, Paryż 17.50, Bruksela 16.75, Szwajcarja 72, Amsterdam 149.80, Kopenhaga 90.25, Oslo 75, Waszyngton 3.72. 3/4, Helsingfors 9.41, Praga 11.15, Rzym 15.10.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 3. 10. Havas. Bawełna. Notowania początkowe.

Październik 12.00, styczeń 11.89, marzec 11.91, maj 11.96.

Nowy Jork, 3. 10. Dowóz bawełny wewnątrz kraju 49.000, wywóz do Anglji 13 tysięcy, na kontynent 31.000.

Loco 23.00, październik 22.75 — 22.80, grudzień 22.80 — 22.82, styczeń 22.03 — 22.07, marzec 22.32—22.35, kwiecień 22.43, — 22.43, maj 22.55 — 22.57, lipiec 22.13 — 22.15.

———o———

Zmniejszenie się przywozu owoców do Polski.

W lipcu b. r. przywóz owoców do Polski w porównaniu z miesiącami poprzedniemi, zmniejszył się znacznie. Przywóz tych gatunków owoców, które są hodowane w kraju, zniknął przytem zupełnie. — Przywóz owoców południowych, a przedewszystkiem cytryn i pomarańcz, zmalał do 609 tonn, wartości 200 tysięcy złotych, wobec 1805 tonn w czerwcu i 5 tysięcy w maju b.r. Za cały okres pierwszych 7 miesięcy b. r. przywieziono ogółem do Polski cytryn i pomarańcz około 30 tysiecy tonn ogólnej wartości 12 miljonów złotych.

SPECJALNA TARYFA DLA EKSPORTU ZBOŻA.

ex) Celem podniesienia gatunku zboża eksportowanego z Polski i dociągnięcia go do wymagań rynków zewnętrznych Ministerstwo Kolei wydało rozporządzenie na mocy którego przy przewozie zboża do składów do oczyszczenia lub sortowania taryfa przewozowa nie będzie ulegała przełamaniu, a będzie się obliczać za całą przestrzeń przebytą od początkowej stacji nadania do ostatecznej stacji pogranicznej, co da możność naszym eksporterom oczyszczania zboża przeznaczonego na wywóz w składach wewnątrz kraju.

Ruch wydawniczy.

— Zdzisław Dębicki w niedawno wydanej pracy p. t. „Wł. St. Reymont-laureat Nobla" kreśli charakterystykę „Reymonta, jako twórcy, z wielką wnikliwością wydobywając na jaw znamienne jego cechy. Książka Dębickiego ułatwia nietylko zrozumienie, ale i odczucie Reymonta. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

— Sen. Stanisław Posner przetłumaczył z upoważnienia autora „Pierwsze wiadomości z ekonomji politycznej" Karola Gide'a. Praca ta rozpada się na 7 rozdziałów: Potrzeby i praca, Wymiana i wartość, Pieniądz, Własność i spadkowanie, Dzierżawa i pożyczka procentowa, Praca najemna i zysk, Współzawodnictwo i współdziałanie. Rzecz wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa.

— „W pustyniach Raskemu i Tybetu", trzeci a zarazem ostatni tom „Podróży generała Grąbczewskiego" stanowi tak jak i oba poprzednie tomy, niewyczerpaną skarbnicę wiadomości geograficznych, etnograficznych, zoologicznych i botanicznych o prawie zupełnie nieznanych w Europie krainach azjatyckich. Również i w tym tomie czytelnik znajdzie mnóstwo ciekawych szczegółów, oświetlających stosunki społeczne, polityczne i dyplomatyczne w okręgu ścierających się do dziś dnia interesów Anglji i Rosji. Książkę zdobią oryginalne zdjęcia fotograficzne w ilości 85-ciu. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

— „Studja historyczne" Władysława Smoleńskiego, stanowią tom czwarty jego „Pism historycznych". Obejmują one znaczną ilość prac, ogłaszanych drukiem w ostatniem 25-leciu w czasopismach i publikacjach zbiorowych. Treść „Studjów" jest różnorodna, przytem zawsze oparta na skrupulatnych poszukiwaniach źródłowych. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

— Ukazało się dzieło historyczne, którego treścią jest przygotowanie i początek powstania listopadowego, zagadnienia dziejowe do tej chwili przez naukę historji traktowane pobieżnie, ze względu na brak dostępu do źródeł archiwalnych, pozostających w rękach zaborcy. Jest nią praca prof. dr. Wacława Tokarza p. t. „Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa". — Część pierwsza książki poświęcona jest genezie, rozwojowi i dziejom sprzysiężenia, w części drugiej zaś autor przesuwa przed oczyma czytelnika wszystkie momenty tragicznej nocy listopadowej. Książka napisana nader starannie, źródłowo, wydana pięknie, ozdobiona mało znanemi dotychczas rycinami. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

— Prof. Józef Ujejski w pracy swej p. t. „O cenę absolutu. — Rzecz o Hoene — Wrońskim" zajmuje się tajemniczą zgoła niesamowitą sprawą, „sprzedania absolutu" przez znakomitego filozofa Piotrowi Józefowi Arsenowi, kapitaliście z Nicei oraz sporem, który wynikł na tle niewiarogodnej tranzakcji sporem przedewszystkiem o wartość moralną obu kontrahentów Książka prof. Ujejskiego rzuca charakterystyczne światło na życie i działalność Józefa Hoene-Wrońskiego, do tej pory zbyt może jednostronnie przez naukę oceniane. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Bluszcz.

Zawsze aktualny i wrażliwy na zagadnienia chwili, tygodnik kobiecy „Bluszcz" przynosi w każdym ze swych numerów szereg niezmiernie cennych uwag i myśli, płynących z pod pióra najwybitniejszych naszych działaczek i literatek.

Ostatni (40-ty) numer tego wydawnictwa w swym dziale literacko-społecznym zawiera artykuły: Z. Zawiszanki „Od djagnozy do lekarstwa", M. B. Ł. „Musimy pamiętać:" (gorący apel do społeczeństwa o popieranie przemysłu krajowego), N. Samotyhowej, pełen poezji szkic z podróży p. t. „Krościenko", cykl feljetonowy M. Grossek-Koryckiej „Świat kobiecy" i t d. Z pośród utworów beletrystycznych na specjalną uwagę zasługują: nowela Conrada „Z powodu dolarów" i fragment ostatniego dramatu Romain Rollanda „Gra miłości", a także utwory M. Dąbrowskiej, W. Miłaszewskiej, K. Bielańskiej i innych.

Dział praktyczny i moda uzupełniają piękny numer.

—:-:—

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, „Sen nocy letniej".

Jutro t. j. we wtorek, oraz w czwartek ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia świetnej komedji de Flers'a i Croisset'a „Nowi Panowie".

W środę „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego po cenach zrzeszeniowych.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w poniedziałek, dn 3-go b. m. dla robotników fabryki I. K. Poznańskiego po cenach zniżonych od 1.50 — 50 gr. „Królowa Przedmieścia" wesoły wodewil w 4-ch aktach Krumlowskiego. Akcję urozmaicają aktualne kuplety, śpiewy i tańce. Reżyserował J. Polarski.

Udział biorą panie Bronowska (Mańka), Brandtówna, Zielińska (Maciejowa), Bielecki, Bołkowski, Gałęcki, Górecki, Moranowicz (Majcherek), Urbański, Zawiejski. Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz..

Jutro o godz. 8.15 wiecz. „Królowa Przedmieścia". Dochód przeznaczony na rzecz odbudowy klasztoru w Łagiewnikach.

—:—:—

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 (wieczór.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—::—

„Apollo" — „Królowa Niewolników". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Królowa Saba". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Dwa strzały". Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Demon morfiny". Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Dziewica z Haremu" Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Brzdąc". Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" Kiedy kobieta zdradza męża Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dama od Maksyma" Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Vidocq". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, i 9 wiecz.

Resursa — „Córka Faraona" Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Rajski ptak" Pocz. przedstawień o godz. 5.30. 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Sen nocy letniej". Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. ul. Ogrodowa Nr. 18 „Królowa Przedmieścia". Początek o godz. 8.15.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski